



MONIKA CZUGAŁA

LA SANTA

ŁĄCZĄ ICH JEDYNNIE KŁAMSTWA. JAK MOGŁABY
KIEDYKOLWIEK ZNOWU MU ZAUFAC?



MONIKA CZUGAŁA

LA SANTA



Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska
Wydawczyni: Joanna Pawłowska
Redakcja: Katarzyna Włosińska
Korekta: Milena Halska
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Maksim Toome / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2023 by Monika Czugała
Copyright © 2023 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE sp. z o.o.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2023
ISBN 978-83-8321-157-2

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl



ROZDZIAŁ 1

Carlos

COTO, KURWA, ZNACZY, że nie możecie nic zrobić?! – wrzasnąłem, nerwowo szarpiąc swoje ciemne włosy. – Lekarz stojący przede mną przetarł wierzchem dłoni krople potu, które zebrały mu się na czole.

– Wyciągnęliśmy kule i oczyściliśmy ranę. Pańska narzęczona miała naprawdę sporo szczęścia, pocisk nie uszkodził narządów wewnętrznych. Jednak straciła dużo krwi, dlatego na razie pozostanie w śpiączce.

– Kurwa! – ryknąłem, zaciskając dłonie w pięści. Przeklęty Cortez nie cierpiać wystarczająco.

– Rozumiem pana zdenerwowanie, prosiłbym jednak o zachowanie spokoju przez wzgląd na innych pacjentów.

Spiałem się, jednocześnie stając tyłem do pouczającego mnie doktora. Obawiałem się, że jeszcze chwila, a rozwałę mu łeb. Ci nieudacznicy lekarze naprawdę nie potrafili nic zrobić.

– Dziękuję – powiedziałem przez zaciśnięte zęby. Ledwo przeszło mi to przez gardło.

– Niech pan nie traci nadziei, narzeczona z tego wyjdzie – dodał pocieszającym tonem. Rzuciłem mu spojrzenie spod łba, na którego widok zamknął wreszcie usta i odszedł bez słowa. I bardzo dobrze, niech wypierdala.

Miałem ochotę w coś walnąć z taką siłą, by rozpadło się w drobny mak. Tymczasem stałem na środku szpitalnego korytarza, z każdą kolejną sekundą popadając w coraz większą rozpacz. Moja ukochana, moja Lena, leżała na sali za moimi plecami pogrążona w śpiączce.

Głośny stukot obcasów przykuł moją uwagę. Podniosłem głowę i zerknąłem w stronę, z której dochodził dźwięk. Od razu zorientowałem się, kto zmierza w moim kierunku. Poczuję, jak napinają mi się wszystkie mięśnie na plecach. Zuzanna.

Patrzyłem, jak kroczy korytarzem i obdarza morderczym spojrzeniem każdego na swojej drodze. Ta kobieta w ciągu ułamka sekundy potrafiła wyprowadzić mnie z równowagi.

Zatrzymała się przede mną. Znałem już ją na tyle, aby zauważyć, że znajdowała się na granicy utraty kontroli nad sobą. Od zawsze uważałem, że to wariatka.

– Gdzie ona jest? – zapytała łamiącym się głosem.

– W sali za mną.

– W jakim jest stanie? – Warga jej zadrżała, widziałem, jak ciemne oczy napętniają się łzami. Normalnie pewnie spróbowałbym ją jakoś pocieszyć, ale ta kobieta to złośliwa jędra.

– Jest w śpiączce – powiedziałem. Wypowiadając te słowa, czułem w gardle rosnącą gulę. Zuzanna popatrzyła na mnie dziwnie.

– Co się właściwie stało?

– Cortez ją postrzelił – wyjaśniłem głosem wypranym ze wszelkich emocji.

– Gdzie on teraz jest? – zapytała, ze strachem rozglądając się dookoła. Bała się go, zupełnie niepotrzebnie.

– W piekle.

Zuzanna poderwała głowę i spojrzała na mnie zdezorientowana. Była blada jak ściana.

– Cierpiał? – wyszeptała.

– Niewystarczająco.

– Kto go...?

– Ja – uciąłem krótko, zaciskając mocno wargi. Patrzyłem na nią, uważnie obserwując jej reakcję na te słowa. Pokiwała jedynie głową w milczeniu, byłem pełen podziwu. Wyznałem jej, że zabiłem człowieka, a jej nawet powieka nie drgnęła. To pewnie skutek szoku.

– Dziękuję, że do mnie zadzwoniłeś.

Jakbym kurwa miał jakiś wybór. Zagryzłyby mnie potem obie.

– Czuję, że tak trzeba – skłamałem gładko.

– Chcę ją zobaczyć. – Zbliżyła się do drzwi prowadzących na salę. Cały zeszywniałem, mój pierwotny instynkt kazał mi strzec Leny, warując przed wejściem do jej pokoju. Miałem wrażenie, że zaraz zawarczę niczym pies stróżujący.

Opanuj się, to jej najbliższa przyjaciółka. Jest stuknięta, ale nie stanowi zagrożenia. Pokiwałem w milczeniu głową, gdyż obawiałem się otworzyć usta.

Zuzanna zniknęła za drzwiami. Muszę jakoś ochłonać. Opadłem na stojące obok krzesło i po raz kolejny szarpnąłem za włosy. Kurwa mać!

Napięcie wywołane wydarzeniami ostatnich kilku dni powoli zaczynało ze mnie schodzić. Zapiekły mnie oczy, poczułem senność. Nie zmrużyłem oka przez cały czas, kiedy ten skurwiol przetrzymywał Lenę. Gdybym nie przybył w porę...

Zacisnąłem pięści, znów pragnąc w coś przypierdolić, jednak postanowiłem czekać cierpliwie, aż Zuzanna opuści salę.

Nie wiem, ile czasu minęło, miałem wrażenie, że całe wieki. W końcu w drzwiach pojawiła się zapłakana kobieta. Wierzchem dłoni otarła łzy spływające jej po policzkach. Popatrzyła na mnie oskarżycielsko, widziałem, że z trudem zachowuje spokój.

– To wszystko twoja wina... – powiedziała. W odpowiedzi jedynie zacisnąłem zęby. Nie pozwól jej się sprowokować. Zrobiła krok w moją stronę, a jej policzki mocno poczerwieniały. – Tak, to przez ciebie. Naraziłeś ją na niebezpieczeństwo, skurwysynu! Dopóki nie pojawiłeś się w jej życiu, była bezpieczna!

Skrzywiłem się mimowolnie. Nie dało się ukryć, że częściowo miała rację. To z mojego powodu Lena została porwana. Zuzanna stanęła przede mną, wyciągając oskarżycielsko palec w moim kierunku.

– Jeżeli... – Głos jej się załamał. Odchrząknęła, aby się uspokoić. – Jeżeli Lena się nie obudzi, zniszczę cię, rozumiesz? Choćbyś się schował niczym obsłizgła ropucha pod najmniejszym kamieniem na świecie, znajdę cię. I zniszczę. Zniszczę twoją reputację, twoją firmę i całe twoje życie. Tak jak ty zniszczyłeś ją.

Ta kobieta zaczynała mnie irytować. Posłałem jej lodowate spojrzenie.

– Powinnaś już iść do domu.

– Mam ją zostawić samą?

– Nie ruszę się stąd na krok – burknąłem. Jej ciemne oczy rozszerzyły się gwałtownie.

– Ostatnim razem, kiedy przebywała pod twoją opieką, została wprowadzona, a następnie torturowana – warknęła.

Krew we mnie zawrzała. Zerwałem się na równe nogi, podszedłem do niej i popatrzyłem na nią z góry. Uniosła dumnie głowę i odwzajemniła moje spojrzenie.

– Radzę ci mnie uważnie posłuchać – wyszczałem, zaczynając tracić nad sobą kontrolę. – Szukałem jej przez pierdołone dwa dni. Zabiłem człowieka z zimną krwią, żeby tylko ją uratować. Jedna wredna brunetka nie jest dla mnie żadną przeszkodą.

Wciągnęła głośno powietrze, słysząc w moim głosie groźbę.

Tak, maleńka, lepiej uważaj. Wydaje mi się, że zrozumiała. Cichy głos po mojej lewej stronie sprawił, że drgnąłem. Oderwałem wściekły wzrok od Zuzanny i wbiłem go w swojego najlepszego przyjaciela. Byłem tak wykończony, że nawet nie zauważyłem, kiedy do nas podszedł.

Gabriel zbliżył się do swojej narzeczonej i objął ją ramieniem. Ta przylgnęła do niego i ukrywając twarz w jego czarnej koszulce, wybuchnęła głośnym płaczem. Mój przyjaciel jeszcze z czasów podstawówki popatrzył na mnie karcąco. W odpowiedzi jedynie zacisnąłem zęby.

– Powinniście odpocząć, ja tu zostanę – rzuciłem, a Gabriel pokiwał głową.

– On ma rację, kochanie, wrócimy tu jutro. Lena jest w dobrych rękach, lekarze mówią, że wszystko będzie dobrze.

Zuzanna zaszlochała, jednak pozwoliła mu poprowadzić się do wyjścia.

Skinąłem mu głową, kiedy wychodził, jednocześnie czując ulgę, że po tym wszystkim nareszcie zostanę sam. Westchnąłem głęboko.

Wszedłem na salę. Piskliwe dźwięki aparatów przyciągnęły moją uwagę. Ostrożnie podszedłem do łóżka, nie mogąc oderwać wzroku od leżącej na nim kobiety.

Wyglądała jak anioł ze złotymi włosami rozrzuconymi na białej poduszce. Całą twarz miała pokierszowaną, głowę owiniętą bandażem. Zatrzymałem się kilka kroków dalej i oparłem dłonie na poręczy łóżka. Spoglądałem na jej bezwładne ciało i na widok każdej rany czułem, jak na mojej piersi zaciska się niewidzialna obręcz, uniemożliwiając mi oddychanie.

Lena była nieprzytomna. Bandaże i opatrunki pokrywały prawie całe jej ciało. Była najważniejszą osobą w moim popapranym życiu, a ja nie potrafiłem zadbać o jej bezpieczeństwo. Zacisnąłem pięści.

Nigdy więcej do tego nie dopuszczę. Zuzanna miała rację, to moja wina. Gdy widziałem Lenę w takim stanie, mój świat się walił. Do końca życia będę miał przed oczami wyraz szoku i bólu na jej twarzy sekundę po wystrzale. Czerwoną plamę krwi rozkwitającą na jej klatce piersiowej i to jak pada na ziemię bez życia. W tamtej chwili wszystko się zatrzymało. Nigdy nie czułem takiego strachu jak wtedy...

Wyprostowałem się i gwałtownym ruchem ściągnąłem z siebie marynarkę, rzucając ją wściekle na stojący obok fotel. Kurwa! Ukryłem twarz w dłoniach, koszmarny ból rozdzierał mi serce. Powiniennem się przespać, padałem ze zmęczenia. Podeszedłem do fotela i opadłem na niego, odchylając głowę do tyłu. Wyciągnąłem nogi przed siebie i przymknąłem oczy. Zapadłem w niespokojny sen.

Lena

Irytujący dźwięk rozdzierał mi uszy. Ból głowy był tak przeszywający, że zrobiło mi się niedobrze. Próbowалаm otworzyć

oczy, ale tylko oślepiło mnie światło. Syknęłam z bólu, co jedynie wzmogło moje cierpienie.

– Wyłączcie to cholerstwo... – Język miałam jak kołek, chciałam powiedzieć coś jeszcze, ale sepleniłam. W ustach zaschło mi jak na pustyni.

Kiedy nikt nie odpowiedział, podjęłam drugą próbę otwarcia oczu. Światło dziennie mnie raziło, uniosłam więc rękę, chcąc odrobinę ochronić oczy. Poczułam jakieś kable, zerknęłam w dół i zobaczyłam kroplówkę oraz wenflon. Co się, cholera, dzieje? Odwróciłam głowę i moim oczom ukazał się monitor, źródło tego pieprzonego pikania, od którego rozsadało mi czaszkę. Może jeśli wyrwę te wszystkie kable...?

– Na twoim miejscu nie próbowałbym tego robić. – Głęboki męski głos wywołał gęsią skórę na moim ciele. Spojrzałam w tamtym kierunku i napotkałam ciemnobrązowe oczy przyglądające mi się bacznie.

– Skąd wiedziałeś, co zamierzałam? – zapytałam, zerkając na niego nieufnie.

– Znam cię.

– Naprawdę? – zmarszczyłam brwi, poczułam się nieswojo. Na jego przystojnej twarzy pojawiła się konsternacja.

– Jak się czujesz?

– Raczej kiepsko, wszystko mnie boli.

– To zrozumiałe, wiele przeszłaś. Ale jesteś już bezpieczna, zadbam o to.

– Dziękuję – odparłam cicho. – Jak się tu znalazłeś?

– Przywiozłem cię do szpitala.

– Och... – Popatrzyłam mu prosto w oczy. Było w jego twarzy coś, co wzbudzało zaufanie. Jego pewność siebie i siła wypełniały całą salę. To męczyzna z pokroju tych, którzy łamią damskie serca. – Kim jesteś?

Wtedy zobaczyłam na jego twarzy szok.

– Nie poznajesz mnie? – zapytał.

– A powinnam? – odparłam coraz bardziej zdezorientowana. O co tu chodzi?

– Lena, to nie jest dobry moment na głupie żarty.

– Ale ja nie żartuję. Skąd wiesz, jak się nazywam? – Zmarszczyłam brwi. Mężczyzna przyglądał mi się przez chwilę, swoim czekoladowym spojrzeniem badając moją twarz. Poruszyłam się niespokojnie na łóżku, zaczynałam się niecierpliwić. – Powiesz mi wreszcie, co się stało?

Nieznajomy, ale jakby jednak odrobinę znajomy, odchrząknął i pochylił się do przodu. Oparł przedramiona na kolanach i wbił we mnie swoje ostre spojrzenie. Przełknęłam głośno ślinę.

– Nazywam się Carlos Perez. – Urwał i przez chwilę badał moją reakcję. Zmarszczyłam czoło, nazwisko nic mi nie mówiło. W jego oczach błysnął ból, jednak szybko się zreflektował. – Zostałaś uprowadzona i postrzelona przez Juana Pabla Castillo Corteza.

Chciałam usiąść, ale zakreśliło mi się w głowie. Porwana?! Postrzelona?! Otworzyłam usta, lecz nie wydobył się z nich żaden dźwięk.

– Dlaczego ktoś miałby mnie porwać? – spytałam po chwili słabym głosem, wciąż jeszcze nie mogąc uwierzyć w to, co usłyszałam.

– Z mojego powodu – oparł Carlos, odwracając wzrok. Na jego twarzy odmalowało się poczucie winy.

– Co to znaczy? Przecież ja cię w ogóle nie znam!

Perez odwrócił głowę i spojrzał mi w oczy.

– Jaka jest ostatnia rzecz, którą pamiętasz?

Krew zastygła mi w żyłach, zmroziło mnie. Czy to możliwe, że straciłam pamięć? Przeszły mnie ciarki.

– Nie – zaprzeczyłam, gwałtownie potrząsając głową. – To niemożliwe. Dlaczego ktoś chciałby mnie skrzywdzić z twojego powodu?

– Ponieważ jesteś moją narzeczoną. – Wytrzeszczyłam na niego oczy. Że co?! Czuję, jak krew odpływa mi z twarzy.

– Chyba coś ci się uroiło! Jak mogę być twoją narzeczoną? Takiego faceta nie da się zapomnieć! – Uniósł brew i posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Tobie się to jednak udało.

Zacisnęłam usta, wyzywając się w myślach od idiotek. Jak już, kurwa, chcesz coś palnąć, to przynajmniej nie rób z siebie napalonej kretynki. I to w szpitalu, na litość boską!

– Ty mnie tu przywiozłeś, tak? Co się stało z tym psychopatą?

– Nim nie musisz się martwić – uciął ostro. Zamrugalam zaskoczona jego reakcją.

– Gdzie jest Zuza? Wie, że tu jestem?

– Była tutaj kilka godzin temu.

– Znacie się? – Potarłam skronie. Poczułam zmęczenie, tego wszystkiego było dla mnie za dużo jak na jeden raz.

– Ta kobieta jest jak huragan – mruknął pod nosem.

Zachichotałam. Miał rację, moja przyjaciółka była szurnięta.

– Powiesz jej, że się obudziłam?

– Oczywiście.

Drzwi otworzyły się i na salę wszedł lekarz. Widząc mnie przytomną, przystanął, po czym posłał zdziwione spojrzenie mojemu rzekomemu narzeczonemu.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

